

11. NIEDZIELA ZWYKŁA – 13 VI 2004

Wyzwolenie z grzechu

Na rzeczywisty postęp w wielkim świecie jako jednostki mamy jakiś wpływ, choć ni-
kły i nie w jednym momencie przenoszący całe góry. Ale jesteśmy w mocy zmieniać, i to
nawet gruntownie, mały świat naszego najbliższego otoczenia. Głos pojedynczego czło-
wieka liczy się w rodzinie. Głos spokojny, dobry i zdecydowany może nadać rodzinie cha-
rakter, choć bywa, że za wielką cenę, podobnie zresztą jak w środowisku pracy. Wszelkie
jednak zmiany muszą zacząć się od osobistej mądrości człowieka jako jednostki, muszą
zacząć się od zdobycia pierwszej mądrości życiowej, jaką stanowi umiejętność rozróżnia-
nia dobra od zła.

Zło istnieje. Problem w tym, że wielu nam współczesnych utraciło poczucie zła i grze-
chu. Poczucie grzechu jest bowiem „termometrem” świadomości moralnej człowieka, czyli
poczucia Boga i prawego sumienia. Jan Paweł II, poddając analizie współczesne zjawisko
utrąty poczucia grzechu, przytacza słynne powiedzenie Piusa XII, iż „grzechem tego wie-
ku jest utrata poczucia grzechu” (Orędzie radiowe do Krajowego Kongresu Katechetycz-
nego w Bostonie – 26 X 1946). Wielu dziś pyta: Czy jest coś takiego jak grzech? Może to
tylko zwykła choroba, zbieg okoliczności. Po prostu jesteśmy tylko ludźmi. Psychologia
typu freudowskiego, by nie obciążać człowieka winą, nie chce mówić o grzechu. Według
niej konflikty małżeńskie, konflikty w grupach – to wszystko rodzi się nie jako wyraz
grzechu, ale jako wyraz rzeczywistości psychicznej.

2. Na te pytania i wątpliwości odpowiada dzisiejsza Ewangelia. Odpowiada najpierw,
że grzech istnieje. Jest on smutną rzeczywistością moralną, a nie tylko tragicznym zbie-
giem okoliczności. O rzeczywistości grzechu uczy nas sam Chrystus: „Twoje grzechy są
odpuszczone” (Łk 7,48). Odpuszczenie grzechu zakłada jego rzeczywistość. Człowiek może
popęlić grzech. Potwierdza to przypowieść o dwóch dłużnikach: człowiek zaciąga wobec
Boga dług. Człowiek Biblii nie szuka wykrętów, by się wymówić od grzechu. Jest tylko

istotą ludzką. Toteż odważnie wyznaje swój grzech, niekiedy nawet publicznie. „Panie, przeciw Tobie zgrzeszyłem” (Ps 51,6) – wynurza się pokutujący Dawid. Niewiasta ewangeliczna nie szuka wymówek i usprawiedliwień, lecz ze łzami przyznaje się do swej winy: „A oto kobieta, która prowadziła w mieście życie grzeszne, dowiedziawszy się, że jest gościem w domu faryzeusza, przyniosła flakonik alabastrowego olejku, i stanąwszy z tyłu u nóg Jezusa, zaczęła łzawymi oblewać Jego nogi i włosami swej głowy je wycierać”. Nie mówi ani słowa, bo Jezus zna jej grzechy. Ważniejsze od jej słów są łzy; ważniejszy od słów jest żal. A zatem coś takiego jak grzech istnieje.

3. Trzeba zauważyć, że gdyby się tylko na tym skończyła odpowiedź dzisiejszej Ewangelii na nasze pytania i wątpliwości, to chrześcijaństwo byłoby dość smutne. Ale na szczęście na tym się nie kończy. Człowiek może uznać swoją winę i może za nią żałować. A Chrystus może i chce nam odpuścić grzechy. „Któż on jest, że nawet grzechy odpuszcza?” „Twoje grzechy są odpuszczone”

Chrystus ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów. Nie czyni tego jednak mechanicznie, bez naszego udziału. Na czym polega ten udział? Najpierw na szczerym żalu. Kobieta, „płacząc, zaczęła łzami oblewać Jego nogi”. Następnie na miłości Tego, który ma władzę darowania wszelkich długów. Wreszcie na wierze w moc Tego, który ma władzę darowania wszelkiego długu. Wreszcie na wierze w moc Tego, który odpuszcza grzechy. Jezusowe przebaczenie obdarza pokojem, radością i pragnieniem naprawienia zła. I dzięki temu chrześcijaństwo nie jest religią grzechu, lecz religią odpuszczenia grzechów. Ciekawe, że współczesna psychologia głębi twierdzi, opierając się na doświadczeniu żyjącego dziś pokolenia, że wina istnieje. Poczucie winy nie jest rezultatem odpowiedniego wychowania, ale tajemniczym wykwitem duszy ludzkiej. Chorobą nie jest poczucie winy, ale jej brak.

W czasie każdej uczty eucharystycznej spotykamy się z Tym, który nawet ludzkie grzechy odpuszcza. W akcie pokutnym uznajemy nasze grzechy jak owa kobieta ewangeliczna. Jeżeli będziemy mieli jej żal, jej miłość i wiarę, to i my usłyszymy wyraźnie: „Twoje grzechy są odpuszczone [...]; idź w pokój” Otrzymamy siłę do trwania w dobrym.

ks. Tadeusz Reroń